

Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 14 (87) 3 kwietnia 2005r.

3 kwietnia

Dz 2,42-47; Ps 118; 1 P 1,3-9;

J 20,19-31

4 kwietnia

Iz 7,10-14; Ps 40; Hbr 10,4-10;

Łk 1,26-38

5 kwietnia

Dz 4,32-37; Ps 93;

J 3,7-15

6 kwietnia

Dz 5,17-26; Ps 34;

J 3,16 - 21

7 kwietnia

Dz 5,27 - 33; Ps 34;

J 3,31 - 36

8 kwietnia

Dz 5,34 - 42; Ps 27;

J 6,1 - 15

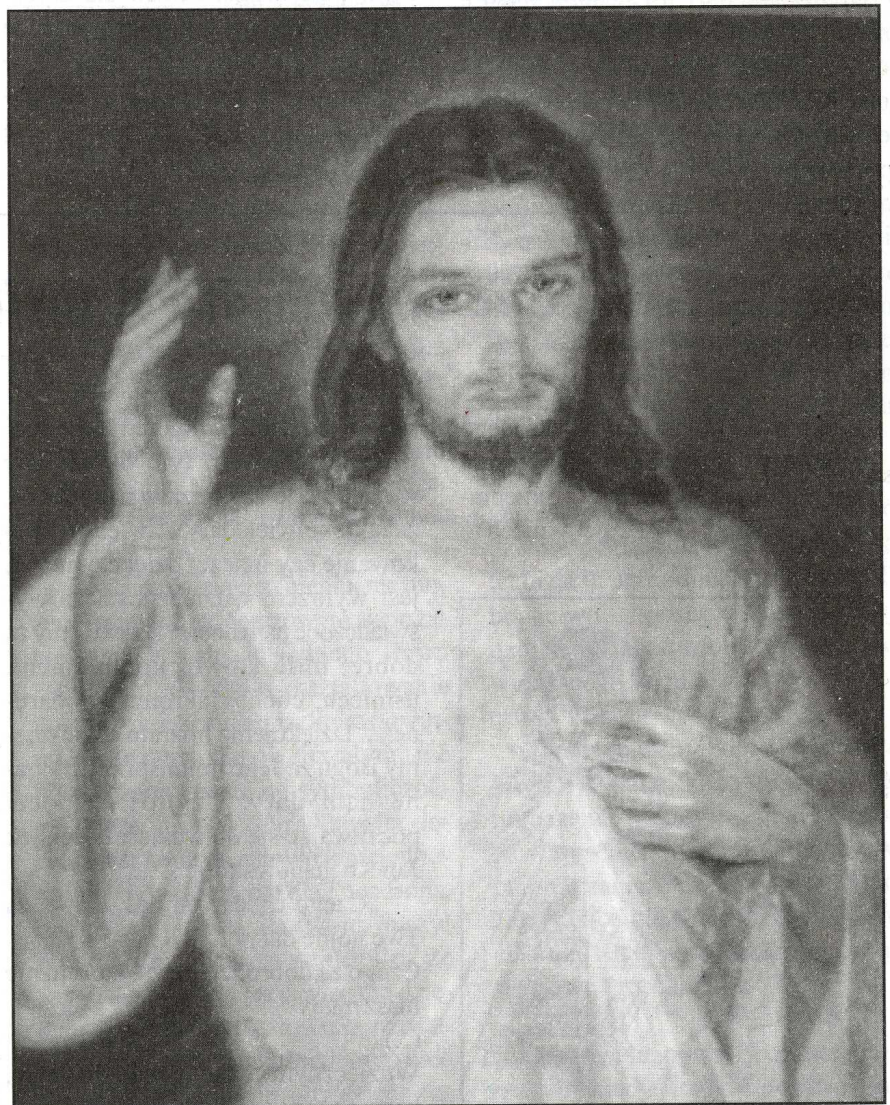
9 kwietnia

Dz 6,1-7; Ps 33;

J 6,16 - 21

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Bóg jest miłością



W NUMERZE

Eucharystia dziękczynieniem.....2

Byłem Świadkiem Świętego

kapłaństwa - wywiad c.d.....4

Ogłoszenia i intencje.....6

Święte Dni Paschalne.....7

Pozdrowienia z Betare - Oya.....11

Bóg jest miłosierny – ta prawda wiary z trudem przedostaje się do naszej świadomości. Jako ludzie skazeni grzechem wolimy myśleć o Bogu jako

o Stworzycielu, Władcy Świata, Potężnym i Wszechmocnym, Sprawiedliwym i Karzącym. Nawet fakt, że jest
(C.d. na s. 2)

C.d. ze s. 1)

naszym Ojcem nie przekłada się na świadomość, że jest Ojcem Miłosiernym i Przebaczającym. Widocznie dla większości ludzi relacje z ziemskim ojcem nie przebiegały na płaszczyźnie miłości i dlatego jakże trudno zrozumieć im Miłosierną Miłość Boga Ojca. W jednym z tygodników czytam, że według ankiety przeprowadzonej wśród Polaków aż 97 % przyznaje się do wiary w Boga. Poziom wiary jest jednak niezadowolający. Tylko 71 % wierzy w niebo, 41 % w piekło, 66 % w zmartwychwstanie. W co wierzą ci, którzy nie uznają tych fundamentalnych prawd wiary? W to, co jest dla nich wygodne, w wyobrażenia, które wytworzyły się w ich osobistej świadomości. Zastanowiło mnie przede wszystkim, że tylko 1,9% respondentów zgadza się z określeniem: „Bóg jest Miłością”. Przypuszczam nawet, że sformułowanie pytania w ankiecie było podchwytliwe lub niejednoznaczne, skoro tak niewielu ankietowanych przyjęło tę definicję. Bo przecież **BÓG**

JEST MIŁOŚCIĄ. To najpiękniejsze określenie Boga w Piśmie świętym, którego w swoim liście używa św. Jan (1 J 4,16). I ta właśnie miłość jest miłosierna, ofiarna, przebacząca wszystko, więcej niż człowiek może sobie uświadomić.

Św. Piotr w dzisiejszym II czytaniu błogosławi Boga, który „**w swoim wielkim miłosierdziu przez powstanie z martwych Jezusa Chrystusa na nowo zrodził nas do żywej nadziei**” (1 P 1,3). Wielkie miłosierdzie Boga daje nam nadzieję. Daje ufność, że Bóg nam wszystko przebaczy, bo jego miłosierdzie jest większe niż nasz grzech. Daje wiarę, że osiągniemy zbawienie, mimo, że nasze czyny na to nie zasługują. Bo **Bóg jest miłosierny.**

Cała Ewangelia, którą przyniósł Jezus, to nauka o Bożym miłosierdziu. Największym zgorszeniem dla faryzeuszów i uczonych w piśmie było to, że Bóg przyszedł zbawić grzeszników, że przygarnia ich z miłością, że nie pamięta złego, a najbardziej cieszy się z owcy, która najpierw zginęła, a po-

tem znalazła się. Sami apostołowie doznali niejednokrotnie miłosierdzia Chrystusa: pyszni i gwałtowni Jakub i Jan, tchórzliwy Piotr, niedowiarek Tomasz (dzisiejsza Ewangelia – J 20,24-29). Nawet Judasz zdrajca miał szansę nawrócenia. Jezus nie upominał go, choć wiedział, że podkłada z trzosa i knuje spisek, a gdy ten przyprowadził zgraję żołnierzy wypowiedział do niego ciepłe słowo: „Przyjacielu” (Mt 26,50). Bo Jezus jako **Bóg prawdziwy jest miłosierny** i za prawdziwe uczucie żalu odpłaca przebaczeniem i wieczną nagrodą.

Św. siostra Faustyna zwróciła uwagę świata na Boże miłosierdzie. Ta prawda podnosi na duchu. Ta prawda dodaje sił. Ta prawda może pobudzić do żalu, skruchy i pokuty. A wtedy rozpościera się przed człowiekiem perspektywa „**dziedzictwa niezniszczalnego, które jest zachowane dla nas w niebie**” (por 1 P 1,4 – II czytanie).

Ks. Tomasz Grzywina

Eucharystia dziękczynieniem

Wyrazem kultury człowieka i jego dobrego wychowania jest używanie takich słów jak: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. „Dziękuję” – niech to

słowo będzie przedmiotem tego rozważania. Słowem tym okazujemy wdzięczność za okazane nam dobro, za jakiegokolwiek dary. A więc podziękowanie czy inaczej dziękczynienie, jest wyrazem wdzięczności za wyświadczone nam dobro. Dziękujemy za dobre, miłe słowo, komplement, uśmiech, choćby skromny podarunek... Dziękujemy bliźnim i dziękujemy Bogu za Jego hojnie przekazywane nam dary. Czynili to poeci poczuwając się do wdzięczności, jak Jan Kochanowski:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?

Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?

(...)

Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie, wyznawamy,

Bo nad niej przystojniejszej ofiary nie mamy.

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!”

Autor pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, Franciszek Karpiński, stwierdza, że „człowiek, który bez miary obasypany Twymi dary” winien Go chwalić. Często śpiewamy pieśń:

„Dzięki, o Panie, składay dzięki” czy „Dziękujcie Panu, bo jest dobry” czy wreszcie „Dziękujemy Ci, Ojczy nasz”. Leopold Staff obdarowany wieloma łaskami pyta:

„Jakżem wyrazić w stanie
Dzięk Tobie tysiącrotnie,
Żeś stworzył miłość, Panie,
Choć żyję tak samotny”

(...) I co dzień Tobie przynoszę w podzięce

Za me skruszenie łyzy gorące, słone...”

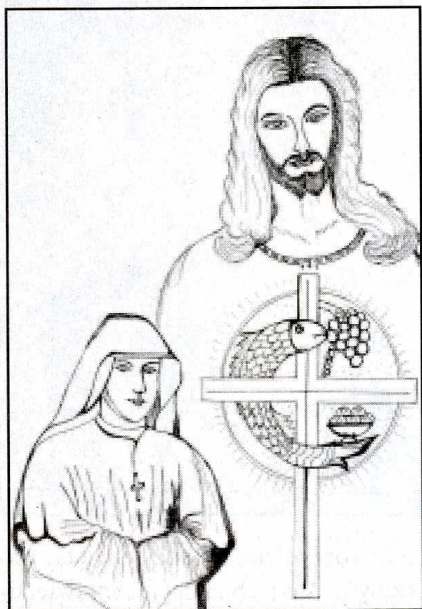
Wprost pyta Pana Boga:

„Jak Ci dziękować, żeś mi dał tak wiele,

Iż jestem w życiu jak ów gość przygodny,

Co zaproszony został na wesele

Niespodziewanie i nie odszedł głodny.



Rys. Lucja Rocha

Jesień ma złotą pogodą się głosi
O pełnym ciszy, łagodnym wieczorze,
I rozczulone serce moje wznosi
Okrzyk zachwyty: „Bóg Ci zapłać,
Boże!”

A Żyd, Janusz Korczak (Henryk Goldschmidt) modlił się:

„Dzięki Ci, dobry Boże, za łąkę
i barwne zachody, za rześki wietrzyk
wieczorny po upalnym dniu znoju
i mozołu. Dobry Boże, który wymyśli-
łeś tak mądrze, że kwiaty mają zapach,
świętojanki świecą na ziemi, iskry
gwiazd na niebie”.

Z modlitwą dziękczynienia w naj-
doskonalszej formie spotykamy się
podczas Mszy świętej, która często
bywa nazywana Eucharystią. Ta na-
zwa na określenie Mszy świętej poja-
wiła się już w II wieku, a pochodzi
z Ewangelii, gdzie powiedziano, że Je-
zus podczas Ostatniej Wieczerzy wziął
chleb, łamał go „dzięki czyniąc”. Grec-
kie słowo „eucharistein” znaczy tyle
co składać dzięki, dziękować.

W czasie Mszy świętej dziękujemy za
wszystkie dary, tak natury duchowej
jak i materialnej. Jako wstęp do prefa-
cji słyszymy słowa: „Dzięki składamy
Panu Bogu naszemu”. Dziękujemy za
całe dzieło stworzenia, cały wszech-
świat, który jest świątynią Wszech-
mogącego powołującego wszystko do
istnienia.

Do dziękczynienia zachęcają nas sło-
wa Psalmu 119:

„Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo
Jego łaska trwa na wieki”.

W Psalmie 104 znajdujemy werset
modlitwy:

„Jak liczne są dzieła Twoje, Panie, Tyś
wszystko mądrze uczynił, ziemia jest
pełna Twych stworzeń. Błogosław,
duszo moja, Pana”.

W Psalmie 8 na tle potęgi kosmo-
su ukazany jest człowiek, a Psalmista
modli się:

„Gdy patrzę na Twoje niebo, dzie-
ło palców Twoich, na księżyc i gwiaz-
dy, któreś Ty utwierdził. Czym jest czło-
wiek, że o nim pamiętasz, czym syn
człowieczy, że troszczysz się o niego?
Uczyliś go niewiele mniejszym od
aniołów, uwieńczyś go czcią i chwa-
łą, obdarzyś go władzą nad dziełami
rąk Twoich, wszystko złożyś pod
jego stopy”.

Dziękujemy Bogu za to, że Jego
wielkość i świętość objawia się w świę-
tych. Księga Syracha mówi: „Mądrość
świętych opowiadać będą narody,
a chwałę ich będzie głosiło zgroma-
dzenie, imiona ich będą żyły na
wieki”.

Dziękujemy Bogu za dar życia, za
Jego hojność, za bogactwo środków
do życia. Nade wszystko dziękujemy
Panu Bogu za Jego miłość objawiają-
cą się w Osobie Jezusa Chrystusa, za
Jego Wcielenie, nauczanie, mękę,
śmierć, zmartwychwstanie, wniebo-
wstąpienie i zesłanie Ducha Święte-
go. Wyrazem tego jest hymn mszalny
„Chwała na wysokości Bogu”, a w nim
słowa: „Dzięki Ci składamy, bo wielka
jest Twoja chwała”. A ile razy odma-
wiamy „Chwała Ojcu, i Synowi, i Du-
chowi Świętemu”! A więc z dziękczyn-
ieniem wiąże się i radość. Psalmi,
hymny, pieśni, śpiew, muzyka, rado-
sne „Alleluja”, ciągle nam przypomi-
niają, że człowiek to istota stworzona
także do dziękczynienia i radości. Ile
radości wyzwała przyjęcie Pana Jezusa
pod postaciami Chleba w Komunii
świętej! Jak nie dziękować za spotka-
nie z tak wielkim Gościem naszego ser-
ca, a zarazem tak pokornym i ludzkim,
tak bardzo przystępnym. Komunia
święta jest zadatkim, a właściwie już
aktualizuje i uobecnia nasza przyszła
chwała, która jest wartością niewyra-
żalną w słowach, nie pojętą umysłem
czy zmysłami. Za nadzieję przyszłego,
szczęśliwego życia, też trzeba dzięko-
wać.

Mówiąc o dziękczynieniu, nie mo-
żemy mówić o jednorazowym akcie za-
cieśniającym się do jednego słowa
„dziękuję”. Chodzi o ukształtowanie
postawy dziękczynienia, która powin-
na być czymś stałym, trwałym, nie
ograniczającym się do symboliczno-
go skłonu głową. Bóg w swojej do-
broci jest hojny, a człowiek niejedno-
krotnie bywa skąpcem dla Pana Boga,
bliźniego, a nawet dla swojej duszy!
Niektórym może wydaje się, że
wszystko im się należy, więc nie dzie-
kują. A tymczasem człowiek pozostaje
względem Boga dłużnikiem do koń-
ca życia. Nigdy się nie odwdzięczy za
otrzymywane dobrodziejstwa. Każde
technienie jest darem Boga, za co trze-
ba by dziękować. Umieć dziękować,
to sztuka. Łatwo jeszcze być wdzięcz-

nym za jakiegokolwiek dobro, ale nie
buntować się czy narzekać w ciężkich
chwilach, to już prawie heroizm, do
którego nie zawsze jesteśmy zdolni.
Jakże wzruszające są „Akta męczenni-
ków” z IV wieku: „Dziękuję Ci, Panie.
Daj, Panie, cierpliwość dla Imienia
Twego. Dziękuję Ci i nie zdołam Ci
dostatecznie dziękować (...). Panie,
Jezu Chryste, jesteśmy chrześcijana-
mi, Tobie służymy, Ty jesteś nadzieją
naszą. Ty jesteś nadzieją chrześcijan”.
Jako Naród od przeszło tysiąca lat
chrześcijański, mamy szczególne po-
wody do wdzięczności, choć nie wszy-
scy szczycą się imieniem chrześcijan.
Od przeszło tysiąca lat na polskiej zie-
mi stanął krzyż jak znak naszego zba-
wienia, jako posiew Ewangelii. Na na-
szej, polskiej ziemi, mogliśmy usłyszeć
słowa Mistrza z Nazaretu, słowa Jego
Dobrej Nowiny. Jakże nie dziękować
Panu Bogu za to! Tylu męczenników
dla utrwalenia Dobrej Nowiny oddało
swoje życie, przelało swoją krew, po-
cząwszy od św. Wojciecha i Stanisła-
wa, a skończywszy na ks. Jerzym Po-
piełuszce, kandydacie na ołtarze czy
podobnym jemu ks. Władysławie Fin-
dyszu, męczennikach systemu totali-
tarnego zniewolenia. Zbyt drogocen-
na jest krew ludzka, zbyt święta, skoro
została przelana dla utrwalenia Boże-
go przesłania. Stąd całym sercem win-
niśmy wołać: „Ciebie, Boże wychwa-
lamy...”.

Dziękujemy za dar wiary za-
szczepionej i przekazanej nam przez ro-
dziców, pogłębianą w Kościele, na ka-
techizacji, przez duchową lekturę. To
bogactwo i .. posag, z którym przy-
dzie nam stanąć w obliczu wszystko
wiedzącego Boga.

Dziękujemy już ponad 26 lat za Pa-
pieża – Polaka, który mimo swego
udręczenia niesie przesłanie Dobrej
Nowiny. On Ewangelię Chrystusową
pragnie zanieść na wszystkie krańce
ziemi, choć nie wszyscy chcą go słu-
chać czy witać w swoim kraju! Lękają
się słowa Proroka.

Uczmy się postawy dziękczynie-
nia, aby kiedyś Pan nie postawił nam
przykrego zarzutu, jak do tych uzdro-
wionych: „Czy nie dziesięciu uzdro-
wiłem, a gdzie jest dziękuję?”

Ks. Andrzej Skiba

Byłem świadkiem świętego, kapłańskiego życia

Z ks. Prałatem Stanisławem Władyką, emerytowanym proboszczem z Korczyny, świadkiem życia ks. Władysława Findysza, który będzie beatyfikowany w kwietniu rozmawia ks. Tomasz Grzywna

(C.d. z poprzedniego numeru)

- W jaki sposób księża docierali do dalszych miejscowości?

- Praca trwała przez okrągły tydzień prawie bez wytchnienia, bez dnia wolnego i to w ogromnie trudnych warunkach: lokalowych (cerkwie po działaniach wojennych były zdemolowane, okna pozbawione były szyb, nie ogrzewane), transportowych (dojeżdżano jedynie pojazdem konnym), czasowych (na sam dojazd w obie strony traciło się nieraz nawet 5 godzin), atmosferycznych. W czasie drogi bardzo często towarzyszyły nam silne przejmujące wiatry, często ulewne deszcze na przestrzeniach bez zabudowań, naprawdę nie było głowy gdzie skłonić. Kapłani pracujący w tych parafiach narażeni byli na ciągłe przeziębień, choroby i inne niebezpieczeństwa, z utonięciem w wodach Wisłoki włącznie, czego sam autentycznie doświadczyłem. Mostów wówczas nie było, ale aby się dostać od strony Żmigrodu do Myscowej trzeba było przejechać 4 razy w bród przez rzekę Wisłokę. W tych stronach bardzo często zdarzało się oberwanie chmury. Pamiętam dobrze burzę, która zastała mnie i furmana podczas jazdy w czystym polu i nie zostawiła na nas suchej nitki, mimo okrycia tzw. bundą (forma dużego, grubego płaszcza). Nie było nawet gdzie ukryć brewiarza, który przesiąknięty wodą zamienił się w poszarpaną opuchłą „cegłę”.

Nie chcę już więcej przytaczać przykrości, jakie spotkały duszpasterzy w tej parafii. Chociaż nie było łatwo, dzięki młodości i sile fizycznej zdołało się pokonać wszystkie przeciwności i nigdy nie narzekałem. Dzisiaj nawet myślę, że ta wstępna, dobra zaprawa, zmobilizowała we mnie wiele sił do pracy w innych placówkach. Spotkałem wtedy człowieka, mojego pierwszego proboszcza, który siebie nie oszczędzał i dał mi świetlany przykład, jak należy poświęcić się służbie Bogu i ludziom, a był nim



ks. Władysław Findysz.

- Proszę przedstawić, jakim człowiekiem był ks. Findysz

- Z wielu ust tamtejszych parafian i księży – jego rówieśników słyszałem, że zwłaszcza w młodych latach, cieszył się miłą powierzchownością i urodą. Zresztą, jeszcze i za moich czasów, cecha jego elegancji rzucała się w oczy. Mimo tych dodatnich cech zewnętrznych miał posturę człowieka surowego, onieśmiałą, dopiero po dłuższym poznaniu go odkrywało się, że w głębi duszy jest człowiekiem bardzo serdecznym i przyjacielskim. Z jego wypowiedzi i wielu innych zachowań można było odczytać głębokie wewnętrzne zdyscyplinowanie, punktualność i solidne wykonywanie zadań życiowych. Wiele razy odczułem, że cechy tego zdyscyplinowania i znamiona głębokiej wiary wyniósł z domu rodzinnego. Potwierdzeniem, że jego rodzina była bardzo zaangażowana w sprawy religijne i Boże niech będzie to, że jego jedyna siostra z pierwszej matki wstąpiła do zakonu, aby służyć Bogu i ludziom. Nieodparcie wyczuwało się, że swoje życie kapłańskie i duszpasterstwo opiera się na wierze i miłości. W wielu sytuacjach spostrzegłem, że kocha każdego człowieka, niezależnie, jakiej byłby rasy, narodowości czy wyznania. Wiemy, jakie bolesne

konflikty zachodziły w czasie ostatniej wojny między Ukraińcami i Polakami... On zawsze propagował pokój i zgodę.

Za tą prawdą przemawiają fakty zachowane w pamięci ludzi, którzy twierdzili, że wielu grekokatolików uratował swoimi sposobami od przesiedlenia ze swych rodzinnych stron. W czasie działań wojennych, gdy front przez dłuższy czas osadził się na linii Żmigrodu, ks. Findysz był na wygnaniu w okolicach Gorlic, razem ze swymi parafianami, których nigdy nie opuścił. Po jakimś czasie, po powrocie z wygnania, dano mu znać, że w okolicy Desznicy, w małej walącej się chatce, zmarła samotna Cyganka. Ks. Findysz zachęcał ludzi z tego rejonu, aby ją przywieźli do Żmigrodu w celu pochówku. Ponieważ nikt się do tego nie spieszył, bo ciało kobiety było już w rozkładzie, ks. Findysz osobiście podjął się tej czynności i przy pomocy młodego chłopaka, który w tym czasie spełniał funkcje kościelnego w Żmigrodzie, niejakiego Tadeusza Jakubińskiego. Tenże młody człowiek później został księdzem i pełnił funkcje: proboszcza w Dudyńcach k. Sanoka, potem proboszcza we Wróbliku, Dyrektora Domu Księży Emerytów w Korczynie i proboszcza w Milczy – gdzie zmarł.

Tadeusz Jakubiński wraz z ks. Findyszem sklecieli skromną trumienkę, następnie zaprzęgli się do dwukołowego wózka (bez konia) i na piechotę, ciągnąc ten wózek około 20 km, przewieźli tę kobietę na cmentarz w Żmigrodzie i z godnością pochowali. Ten czyn wystawił ks. Findyszowi świadectwo o jego miłości bliźniego i ducha samarytańskiego miłosierdzia. - **Ks. Findysz został aresztowany przez władze kilka lat po odejściu księdza z parafii. Czy zna ks. Prałat kulisy uwięzienia ks. Findysza?**

- Oczywiście znam, ale jedynie z niektórych relacji wiarygodnych świadków, gdyż, jak już ksiądz stwierdził,

aresztowanie ks. Findysza nastąpiło kilka lat po moim odejściu na inną placówkę duszpasterską. Relacje te zostały sprawdzone przez Komisję przygotowującą proces beatyfikacyjny. Wiem również z różnych źródeł o tym, że ks. Findysz był złośliwie traktowany w więzieniu w Rzeszowie i na Montelupich w Krakowie przez służbę więzienną i niektórych współwięźniów.

Bezpośrednią przyczyną aresztowania ks. Findysza były listy wysyłane przez niego do niektórych parafian, a z którymi nie miał okazji do bezpośrednich spotkań, tym bardziej, że już poważnie chorował. Listy zawierały serdeczną zachętę do zawierania małżeństw katolickich, pojednania skłóconych, uciszenia sporów sąsiedzkich. Pobudką odniesienia się do parafian za pomocą listów, była zachęta Soboru Watykańskiego II, wzywająca cały Kościół do odnowy życia chrześcijańskiego. Z treścią pewnych listów miałem okazję bliżej się zapoznać i jestem przekonany, że żaden człowiek dobrej woli nie wyciągnie z nich wniosków, że kogokolwiek chciał przymusić do praktyk religijnych, o co go złośliwie posądzono. Były pisane z wielką kulturą i miłością duszpasterza. Niczego nikomu nie narzucał, nikomu niczym nie groził, ani nie straszył. W listach tych przypominał jedynie parafianom, aby jako wierzący starali się ułożyć swoje życie według zasad ewangelicznych. Pisał je jedynie dlatego, że zawsze czuł się za nich odpowiedzialny. Zachował się jak ewangeliczny pasterz, który ze szczególną troską poszukuje owiec zagubionych.

Władze komunistyczne niemalże w tym samym czasie wydały specjalny dekret o „wolności wyznania i sumienia” i ten stał się wobec ks. Findysza złośliwą pułapką. Oskarżyciele przypisali mu zupełnie niesprawiedliwie, że tymi listami zmusza do praktyk religijnych. Aresztowano ks. Findysza, urządzono pokazowy proces i osądzono na dwa i pół roku więzienia. Gdy się przeanalizuje sposób prowadzenia tego procesu, łatwo zauważyć, że był wielce niesprawiedliwy i krzywdzący.

- Jak długo sługa Boży, ks. Findysz, przebywał w więzieniu?

- Pobyt w więzieniu okazał się dla ks. Findysza bolesnym koszmarem. Nie-

zwykle złośliwe było nastawienie wobec jego osoby służby więziennej i niektórych współwięźniów. Ci, którzy obserwowali tę sytuację, widzieli, że akty nienawiści pochodziły ze szczególnej inspiracji, aby każdej doby, w dzień i w nocy, jak najboleśniej dokuczyć księdzu i go poniżyć. Najczęściej wtrącano go do takich cel, w których odsiadawali swoje słuszne wyroki różnego rodzaju zbrodniarze i złoczyńcy, a ci bezkarnie wyżywali się na nim. Ktoś zauważył, że niemal codziennie był krzyżowany. O jednym z tych oprawców powiedział później: „Gdybym był diabłem, to bym tego człowieka nawet do piekła nie przyjął”.

W więzieniu przetrwał zaledwie kilka miesięcy. Tam udrczony maltretowaniem i rozwijającą się chorobą raka przełyku został doprowadzony do stanu agonalnego. Władze więzienne, aby nie mieć większego kłopotu z przyszłym nieboszczykiem, zwolniły go, aby umarł w domu.

Po wyjściu z więzienia, otoczony opieką lekarską, przeżył jeszcze kilkadziesiąt dni. Odwiedzałem go w Żmigrodzie i on, człowiek pełen kultury, rewanżował się odwiedzinami na mojej nowej placówce w Bóbrce koło Dukli. Kiedyś dorodny mężczyzna, w więzieniu stał się szkieletem, widać było na nim straszliwe udrczenie. Nie skarżył się jednak na krzywdy, które go spotkały, najwyżej dawał do zrozumienia, że w duchu ewangelicznym przebacza swoim prześladowcom.

- Jak wyglądał pogrzeb ks. Findysza w sierpniu 1964 roku?

- Osobiście uczestniczyłem w jego pogrzebie i mogę stwierdzić, że był wielką manifestacją parafii na cześć kochanego proboszcza. Nikt nie miał wątpliwości, że został zamęczony w więzieniu przez wrogów Boga i Kościoła. Podniosłe kazanie, streszczające jego życie, wygłosił kolega zmarłego ze studiów, ks. dr Dominik Bialic, profesor Seminarium Duchownego w Przemyślu. Na twarzach zgromadzonych zauważaliśmy płynące łzy.

Potem doszła do mnie i taka wiadomość, a raczej wypowiedź zacierzwionych jego wrogów i prześladowców: „Gdybyśmy wiedzieli, że będzie miał taki manifestacyjny pogrzeb, nie dopuścilibyśmy do tego i lepiej by

było, żeby zdechł w więzieniu”.

- Proszę jeszcze o podsumowanie: Jakimi cnotami odznaczał się, w oczach księdza, ks. Findysz, już niedługo błogosławiony?

- Proszę wybaczyć, ale na pytanie o cnotach ks. Findysza nie chciałbym odpowiedzieć w całej pełni wskazująco, chociażby dlatego, że ja żyłem obok niego jeszcze w takim okresie, kiedy on jeszcze formował w sobie te najszlachetniejsze znamiona ludzkiego i chrześcijańskiego życia, które nazywamy cnotami, a które jednoczą człowieka z Bogiem i drugim człowiekiem. Dlatego wszystkich zachęcam do szerszego i głębszego poznania jego życiorysu, który zapewne będzie fachowo opracowany przez historyków i teologów.

W tej chwili zachęcam do refleksji nad tym, co było tu powiedziane, a sami poznamy, jakie pielęgnował cnoty i wprowadzał w praktykę swego życia. A że je wprowadzał to było prawdą. Jego dobre czyny rodziły się z wiary, a podstawą do działania była największa z cnot – miłość.

Miałem wiele okazji rozpoznać w nim „męża modlitwy”. Na jakiej podstawie zrodził się ten wniosek? Byłem z nim ponad 1000 dni, setki razy widziałem go z różańcem w ręku, podobnie często zastawałem go adorującego Najświętszy Sakrament. W konfesjonale, którego pilnował każdego dnia, spozstręgałem go skupionego w rozmyślanii nad sprawami związanymi z Bogiem i wiecznością. A niezwykle ofiarny i bezinteresowny gest urządzenia pogrzebu opuszczonej kobiecie, czy nie jest świadectwem jego niemal heroicznej miłości do każdego człowieka?

Poszukiwanie zagubionych i chorych na duszy powierzonych mu przez Chrystusa duchowych owiec czyż nie wskazuje na cnotę odpowiedzialności za nieśmiertelne dusze? Ta cnota powinna przecież towarzyszyć nie tylko kapłanowi, ale każdemu chrześcijaninowi. A wielkoduszne przebaczenie swoim katom i prześladowcom, czy nie daje rękojmi, że posiadał w sobie cnotę miłosierdzia?

- Dziękuję bardzo za rozmowę i tak dogłębne potraktowanie tematu oraz życzę wielu łask Bożych w dalszym kapłańskim życiu.

2 Niedziela Wielkanocy czyli Miłosierdzia Bożego

03.04.2005.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych odprawimy o godzinie 17:00. Zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej.
2. Istnieje możliwość codziennego zyskiwania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami za pobożne odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego w kościele lub kaplicy wobec Najświętszego Sakramentu, publicznie wystawionego lub przechowywanego w tabernakulum i to

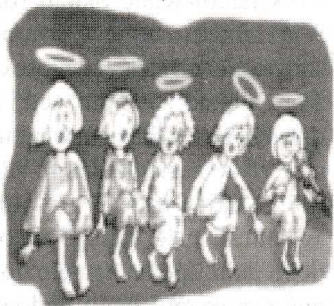
przez cały rok. Chorzy mogą zyskać odpust poza kościołem.

3. Przypominamy, że trwa okres spowiedzi świętej wielkanocnej. Ci, którzy z różnych przyczyn nie byli u spowiedzi wielkanocnej, mogą to uczynić w ciągu najbliższych tygodni, bo aż do Uroczystości TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ, czyli w tym roku do 22 maja. Zachęcamy do korzystania z Bożego Miłosierdzia i zadośćuczynienia przykazaniu kościelnemu.

REGULAMIN

III Dziecięcego Festiwalu Piosenki Religijnej Powiatu Sanockiego SANOK 15-29 maja 2005

„Kto śpiewa dwa razy się modli”



1. Festiwal jest formą konkursu na wykonanie dwóch piosenek religijnych przez dzieci, który będzie odbywał się w dwóch etapach:

a) Kwalifikacje

• 15.05.2005 r. godz. 13.00 Dom Kultury w Nowosielcach (dzieci z terenu Bukowsko, Niebieszczany, Prusiek, Zarszyn, Besko, Pisarowce);

• 21.05.2005 r. godz. 10.00 Dom Kultury w Nowym Zagórz (dzieci z terenu Komańcza, Rzepedź, Zagórz, Tarnawa, Zahutyń);

• 28.05.2005 r. godz. 9.00 Sanocki Dom Kultury (dzieci z terenu Sanoka, Pakoszków, Tyrawy Wołoskiej, Mrzygłodu).

b) Finał

• 29.05.2005 r. godz. 8.30

Sanocki Dom Kultury

Do finału zostanie zakwalifikowanych po 8 osób - bądź zespołów - z każdego regionu.

Po konkursie finałowym zapraszamy na Uroczystą Mszę św. dla dzieci o godz. 12.30 do Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku (Fara).

Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród laureatom nastąpi podczas **Koncertu Galowego o godz. 14.00** w Sanockim Domu Kultury. W czasie Koncertu Galowego wystąpią: **Studio Teatralne „ART-RE” z Krakowa** ze spektaklem pt. „**Skarbnikowe dary**”; **Franciszkańskie Dzwoneczki** oraz **Młodzieżowy Zespół „Soul”**.

2. W Festiwalu mogą wziąć udział soliści, duety, zespoły wokalne, wokально-instrumentalne działające na terenie Powiatu Sanockiego:

> w ochronkach, przedszkolach

> szkołach, parafiach

> inni

* Karty uczestnictwa dostarczyć do Biura Organizacyjnego Festiwalu (Parafia Przemienienia Pańskiego, ul. Grzegorza 5) **do końca kwietnia 2005 r.** Karty po upływie wyznaczonego terminu nie będą brane pod uwagę.

Intencje mszalne w tygodniu

Od 4.04. 2005 do 10.04. 2005

Poniedziałek – 4.04

6.30 + Jan Sternik 2 r. śm.

7.00 + Tadeusz Tomoń 2 r. śm.

7.30 O odpuszczenie grzechów (greg.)

8.00 + Antoni Dudek

18.00 1. Za Ojca świętego i o nowe powołania – od KIK-u

2. + Maria

3. + Władysław Skwarcan (greg.)

4. Maria Jędrzejowska (greg.)

Wtorek – 5.04

6.30 + Maria Wesoły 16 r. śm.

7.00 + Edward i Kazimierz Krasnopolscy

7.30 O odpuszczenie grzechów (greg.)

8.00 + Julia 9 roczn. śm.

18.00 1. Władysław Skwarcan (greg.)

2. + Maria Jędrzejowska (greg.)

3. + Marek Sawczak 4 r. śm.

Środa – 6.04

6.30 + Urszula, Czesław, Marek.

7.00 + Ludwik 2 r. śm.

7.30 + Stefan, Jan, Franciszka.

8.00

18.00 1. Władysław Skwarcan (greg.)

2. + Maria Jędrzejowska (greg.)

3. O odpuszczenie grzechów (greg.)

Czwartek – 7.04

6.30 O odpuszczenie grzechów (greg.)

7.00 za dusze w czyśćcu cierpiące.

7.30 + Urszula, Czesław, Marek Bajda

8.00

18.00 1. Władysław Skwarcan (greg.)

2. + Maria Jędrzejowska (greg.)

3. + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.)

Piątek – 8.04

6.30 O światło Ducha Św. w wyborze drogi życiowej i błogość. Boże w egzaminie maturalnym dla Anny.

7.00 + Urszula, Czesław, Marek Bajda.

7.30. O odpuszczenie grzechów (greg.)

8.00 + Jadwiga (8 roczn. śm.)

18.00 1. Władysław Skwarcan (greg.)

2. + Maria Jędrzejowska (greg.)

3. + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.)

Sobota – 9.04

6.30 O odpuszczenie grzechów (greg.)

7.00 + Wacław.

7.30. + Władysław Skwarcan (greg.)

8.00

18.00 1. + Maria Jędrzejowska (greg.)

2. + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.)

3. + Jadwiga, Michał, Marian Jakubowscy.

Niedziela – 10.04

6.30 + Maria Jędrzejowska (greg.)

8.00 + Kazimierz 4 - roczn. śm.

+ Marek.

+ Janusz.

9.30 + Władysław Skwarcan (greg.)

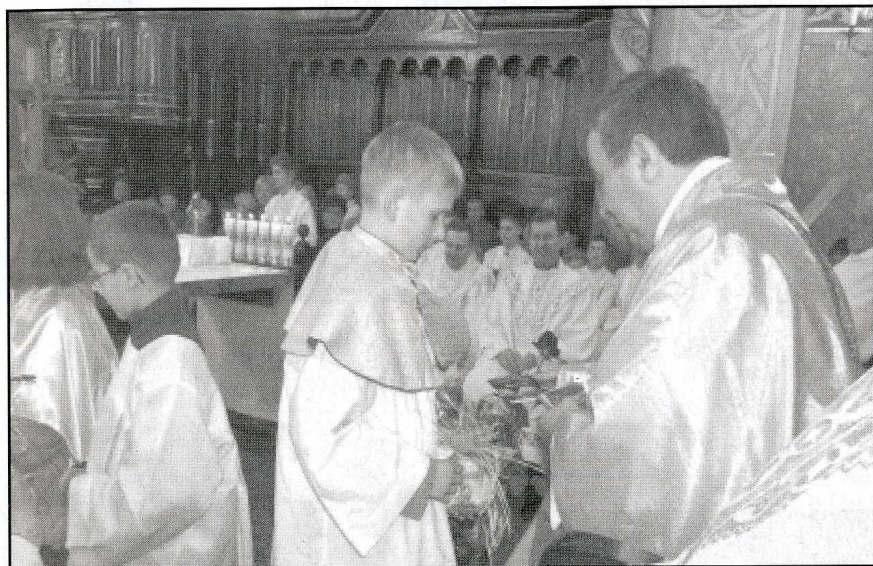
11.00 Za parafian.

12.30. + Maria i Józef Pleśniarscy (greg.)

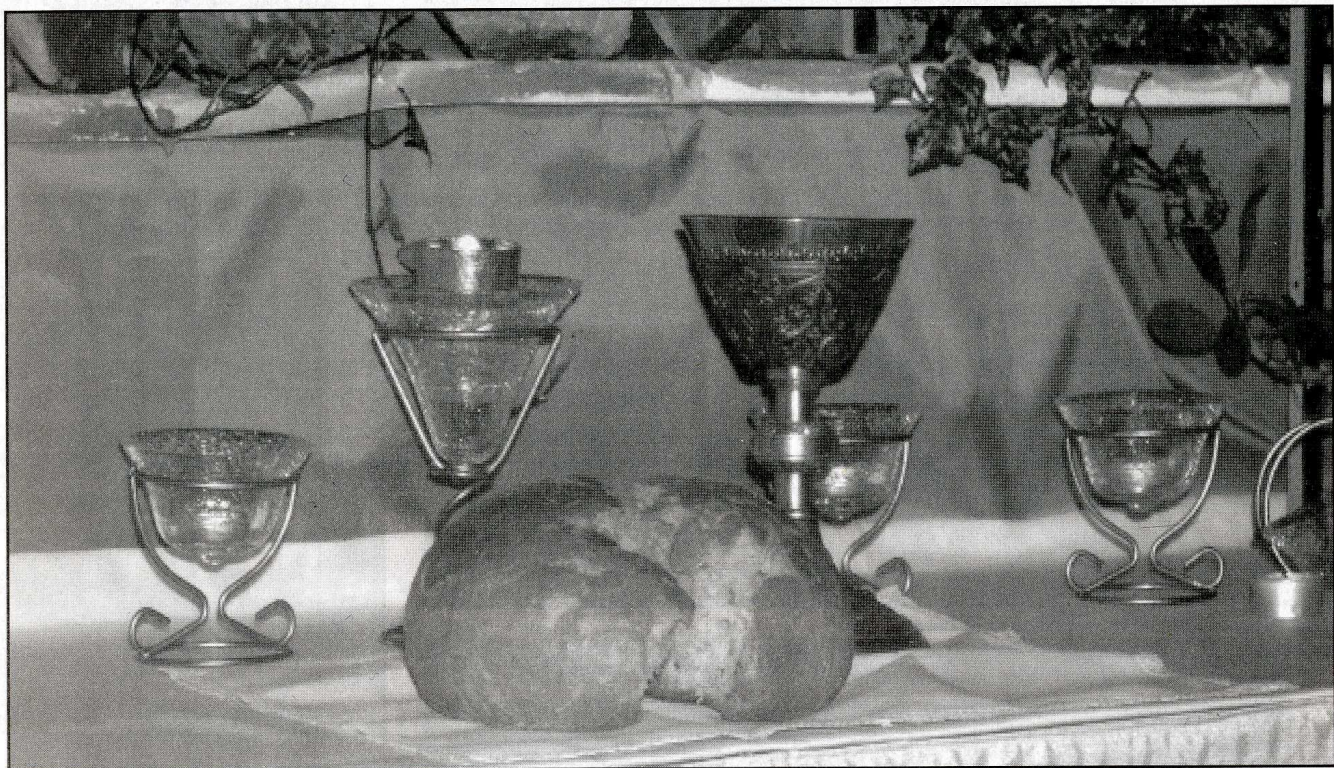
16.00 w intencji członkiń róży św. Weroniki.

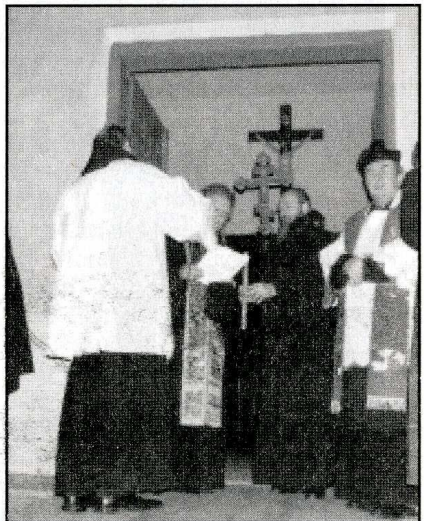
18.00 O odpuszczenie grzechów (greg.)

Szczyt i źródło całego życia chrześcijańskiego *Święte Dni Paschalne*



Wielkoczwartkowe życzenia od
Ministrantów i Krucjaty.
Pan Jezus w Ciemnicy.
Liturgia Wielkiego Piątku.







„Co się stało? Wielka cisza spoiła ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przelęknła i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków. Bóg umarł w ciele, a poruszył Otchłań. Idzie, aby odnaleźć pierwszego człowieka, jak zgubioną owieczkę”.

Starożytna homilia na Świętą i Wielką Sobotę





Betare-Oya 03.03.2005

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Gorące pozdrowienia jak zawsze z gorącego kraju przesyłam wraz z moim towarzyszem - ks. Mirkiem. Dziękuję za Waszą pamięć w modlitwie i za przesłane życzenia świąteczne na Boże Narodzenie.

19 marca mija rok od chwili naszego przyjazdu tutaj, dlatego dziękujemy Panu Bogu za ten nasz rok pracy, że dał nam zdrowie i siły.

Myślę, że jesteście jeszcze ciekawi jak żyją tu ludzie i jak wyglądają nasze odwiedziny w wioskach. Mam jednak świadomość, że niewiele można napisać na dwóch stronach papieru, ale zawsze czegoś można się dowiedzieć.

Betare-Oya to miasteczko, które liczy ok. 4000 mieszkańców.

Na szczęście w naszej miejscowości jest już prąd elektryczny, ale na ten luksus mogą sobie pozwolić tylko bogatsi. Podobnie jest z teewizją. Nie

ma jeszcze telefonu.

Nasza parafia jest rozległa. Liczyła do niedawna 40 wiosek, ale obecnie przybył jeszcze jeden ksiądz polski pochodzący z diecezji lubelskiej - ks. Stanisław Stanisławek - długoletni misjonarz najpierw w Zambii, a obecnie od dziesięciu lat w Kamerunie. Objął parafię w Ndokayo i zajmuje się duszpasterstwem w 15 wioskach, które były wcześniej przedmiotem naszej troski duszpasterskiej.

Ludzie tutaj mieszkający zajmują się rolnictwem. Dzięki Bożej Opatrzności niemal cały rok mogą uprawiać ziemię. Stąd też nie ma tu głodu. Jednak praca na roli nie jest łatwa z powodu dużych upałów przekraczających 30 C, a także z powodu braku maszyn rolniczych. Nie ma tu ciągników ani innych maszyn. Posługują się maczetą, która służy do wycinania traw. Tereny te określane mianem sa-

wanny charakteryzują się tym, że rosną tu wysokie trawy, wyższe od człowieka. Oprócz maczety, którą wycinają trawę, używają jeszcze coś w rodzaju naszej motyki. Dzięki pomocy tak prostych narzędzi nie można „wyprodukować” wiele żywności.

Dzieci chodzą do szkoły. Są tu publiczne szkoły podstawowe, również nasza misja posiada przedszkole i podstawową szkołę katolicką. Oprócz tego jest publiczne liceum i szkoła techniczna. Do szkoły uczęszcza tylko 40% dzieci. Wprawdzie dzieci mają obowiązek uczęszczania do szkoły podstawowej, jednak ten obowiązek nie jest respektowany. Nie wszystkie dzieci mają też możliwość zapłacenia za naukę w szkole, mimo tego, że opłaty nie są tak bardzo wysokie.

Poziom nauczania w szkołach publicznych jest bardzo niski, dlatego uczniowie mają trudności ze zdaniem

matury. W ostatnim roku w Betare-Oya dyplom otrzymało zaledwie kilka osób. Nic dziwnego. Szkoła zamiast rozpocząć swą edukację 1 września, rozpoczynają dopiero początkiem października, a to z powodu nieobecności nauczycieli, którzy nie śpieszą się do pracy. Później w ciągu roku jest dużo dni wolnych od nauki, często też z powodu nieobecności nauczycieli. Stąd biorą się trudności z zaliczeniem matury. Dla wielu młodych szczytem marzeń są studia, ale niestety studia kosztują wiele. Nasza praca duszpasterska tak jak w Polsce polega na głoszeniu Słowa Bożego i udzielaniu sakramentów. Kazania głosimy w języku francuskim, natomiast nasi pomocnicy w dziele ewangelizacji - katechisci tłumaczą je na język gbaya, który jest językiem rodzimym mieszkającego tu plemienia. Natomiast językiem urzędowym, którym posługują się ludzie w całym Kamerunie jest w większości język francuski, oraz język angielski w zachodniej części kraju. Warto podkreślić, że w Kamerunie jest ponad 200 różnych plemion, z których każde posługuje się swoim językiem. Stąd też konieczny jest język urzędowy.

Oprócz pracy duszpasterskiej wykonywanej na miejscu w Betare-Oya naszą troską obejmujemy wioski, w których średnio raz na miesiąc odprawiamy Msze Św. Jak wygląda Msza Św. na wiosce? Kilka tygodni wcześniej wysyłamy do wiosek specjalny list, w którym podajemy wiadomości z życia parafii, oraz pouczamy o przyjmowaniu sakramentów, o modlitwie, o zasadach życia chrześcijańskiego. Również podajemy datę i godzinę planowanej Eucharystii. Nasze wioski są usytuowane dość daleko od Betare-Oya. Również drogi są bardzo trudne. Obecnie wioski położone wzdłuż asfaltowej drogi biegnącej do stolicy archidiecezji Bertoua obsługuje ks. Stanisław. Ostatnio pełniliśmy posługę duszpasterską w rejonie,

gdzie jest siedem wiosek.

Wyjechaliśmy rano o godzinie ósmej, natomiast na nocleg przygotowany w jednej z wiosek dotarliśmy bardzo zmęczeni dopiero na godzinę dwudziestą pierwszą. W ciągu dnia odprawiliśmy tylko po dwie Msze Św. Większość czasu spędziliśmy w samochodzie przemierzając teren po drogach przesłoniętych trawami, pełnymi wybojów, tak, że nawet trzy razy zmuszeni byliśmy pchać samochód, który zatrzymał się zawieszony na silniku mając jedno koło w powietrzu. Podziwiamy mimo wszystko nasz sa-



mochód terenowy marki toyota Hilux, który ma już pięć lat, ale doskonale radzi sobie w terenie pokonując różne przeszkody, nieraz niezmiernie obciążony, bo chętnych do jazdy z nami jest wielu, z pewnością nie dla samej przyjemności, ale z potrzeby przemieszczenia się.

Kiedy już przybywamy do wioski, to najpierw witamy się z katechistą. Katechista, to ktoś, kto jest odpowiedzialny za życie religijne powierzonej mu wspólnoty. To właśnie on wraz z katechetą celebrowe co niedziela nabożeństwo Słowa Bożego, przygotowuje wiernych do przyjęcia sakramentów świętych, katechizuje dzieci i młodzież. Katechista również prze-

wodniczy modlitwom podczas pogrzebu. Po powitaniach również ze zgromadzonymi parafianami przez podanie ręki wchodzimy do kaplicy, gdzie na ołtarzu umieszczamy przedmioty potrzebne do sprawowania Eucharystii, które wyjmujemy z podręcznej walizki. Teraz następuje spowiedź. Ksiądz siada na krześle, a wierni podchodzą, klękają na ziem i wyznają swoje grzechy. W tym czasie katecheta odmawia różaniec ze zgromadzonymi wiernymi, którzy wciąż jeszcze dochodzą. Spowiedź trwa pół godziny, a czasem dłużej. Po spowiedzi rozpoczyna się Msza Święta, podczas której wierni włączają się w żywiołowe śpiewy chóru, którym to śpiewom towarzyszą taneczne ruchy i gesty, oraz podkład muzyczny prostych instrumentów-balafonów - coś w rodzaju cymbałów wykonanych z drewna. Przebieg Mszy Św. jest taki jak wszędzie, z tym że charakterystyczna jest tu procesja z darami, podczas której wierni niosą na głowach naczynia wypełnione ziemiopłodami: kukurydzą, maniakiem, makabo, orzeszkami ziemnymi, oraz owocami: bananami, mangami, ananasami. Te owoce ziemi i pracy rak ludzkich pragną złączyć z owocami męki i śmierci Pana Jezusa, które uobecniają się w Eucharystii. Przed błogosławieństwem są ogłoszenia i pouczenia. Po Mszy Św. zapraszają do domu katechisty na posiłek. Ksiądz goszczy tym co dla nich jest najlepsze: maniok lub ryż, mięso z sosem, a czasem ryba. Posiłek jest okazją do rozmowy o radościach i problemach danej wspólnoty.

Na tym kończę dołączając jeszcze życzenia świąteczne dla Was, w moim imieniu i w imieniu ks. Mirka.

Niech Pan Zmartwychwstały pobudzi Wasze serca do jeszcze większej ufności i miłości, niech darzy Was zdrowiem i pokojem.

Wielkanoc 2005

Ks. Wiesław Marecki

Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 463 19 98.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.